Nr. 77. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Lwów, czwartek 6 kwietnia 1922. Rok V.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN ... I SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 450 Mk., z dostawą do domu 500 Mk., na prowincyi 500 Mk., za granicą 700 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpar. eli. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 20 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 90 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 120 Mk. Za wiersz przed kroniką i repertuar 100 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 200 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 10 Mk. Za kupno, sprzedaż 15 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr 24

Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski 20 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Jak przewódcy ludowców robią majątki.

Spekulacye piastowców przed forum sejmowem.

Jak Piastowcy robią majątki. – Skandaliczna bójka. P. Kiernik zmuszony do dymisyi.

WARSZAWA 4. kwietnia (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu omawiano sprawę majątku Dojlidy, przy którego sprzedaży brali udział posłowie Piastowcy, Bryl, Rączkowski, Kiernik, Bobek oraz baron Battaglia. Prezydent państw. Izby kontrolnej Żarnowski na zasadzie dokumentów urzędowych stwierdził, że majątkiem tym, nabytym przez Bank polsko-amerykański, zainteresował się głównie Kiernik. Majątek miał iść na parcelacyę, którą prowadzono w drodze spekulacyi, mianowicie bank płacił za morg 6.000 mk., a żądał 120 000. Wobec tego okręgowy Urząd ziemski w Białymstoku zażądał, aby majątek ten wykupiono na cele reformy rolnej. Na to żądanie Główny Urząd ziemski, na czele którego stoi Kiernik, nie dał odpowiedzi, poczem majątek sprzedano Lubomirskiemu za 400 milionów, podczas gdy Bank dał za niego tylko 170 milionów.

Podczas odczytywania aktów urzędowych przyszło do burzliwych scen. Z ław prawicy padały pod adresem ludowców różne nieprzyjemne epitety, między innymi p. Fiołka zawołał: Złodzieje! Wśród ludowców powstała burza. Zabrał głos Kiernik. W trakcie jego mowy przyszło między nim a Skulskim do starcia słownego, podczas którego Putek zawołał pod adresem Kiernika: Kanalia! W tej chwili Bryl podbiegł z tyłu do Putka i uderzył go dwa razy pięścią w głowę. Awantura wzmogła się, zwłaszcza gdy Seib zbliżył się do Bryla i plunął mu w twarz. Marszałek zawiesił posiedzenie, a po ponownem otwarciu ogłosił wykluczenie Bryla na 5 posiedzeń.

Następnie przemawiał Kowalczuk. W czasie jego przemówienia Rataj zarzucał endekom, że robią manipulacye handlowe na niekorzyść państwa, między innemi zawołał do p. Rządu: Pan zarobił 130 milionów na spekulacyach walutowych! co wywołało nową awanturę. W końcu uchwalono wniosek Staniszkisa, że Sejm nie przyjmuje do wiadomości wyjaśnienia Kiernika, wobec czego tenże będzie musiał podać się do dymisyi.

22 i pół miliarda spłaconej daniny.

WARSZAWA, 4. 4. (Pat.). Biuro prasowe ministerstwa skarbu podaje do wiadomości, że do dnia 25 marca b. r. wymierzono daninę do wysokości łącznej 88.977,869.000 mkp., zapłacono zaś do tego dnia łącznie 22.492,478.000 marek, t. j. 25 procent. Największe wpływy wykazują Izby skarbowe w Krakowie, pomorska i wielkopolskie, następnie lwowska i warszawska. Ostatnie miejsce co do wpływów zajmuje Izba skarbowa w Łodzi.

Liga N. w obronie więźniów polskich w Kownie.

WARSZAWA, 4. 4. (Pat.). W odpowiedzi na notę rządu polskiego w sprawie położenia więźniów polskich w Kownie, prezes Rady Ligi narodów przesłał ministrowi spraw zagranicznych pismo, w którem potwierdza odbiór dwóch not, wysłanych do sekretaryatu generalnego Ligi narodów w sprawie warunków sanitarnych, w jakich znajdują się więźniowie polscy w Kownie, i zawiadamia, że telegramy będą przedłożone członkom Rady Ligi narodów, a zarazem zawiadamia, że jeden z członków wojskowej komisyi kontrolującej przeprowadził w Kownie dochodzenia w tej sprawie i otrzymał rozkaz interweniowania u rządu kowieńskiego, aby poczynił odpowiednie kroki celem polepszenia położenia więźniów. Do pisma dołączył prezydent Hymans odpis pisma, wysłanego równocześnie do litewskiego ministra spraw zagranicznych w Kownie.

W piśmie tem prezydent Hymans zaznacza, że gdyby było niemożliwem stworzenie więźniom lepszych warunków sanitarnych, byłoby to jeszcze jednym powodem do wzięcia pod rozwagę możliwości uwolnienia więźniów. Rada Ligi wiadomość o uwolnieniu więźniów polskich przyjęłaby z największą satysfakcyą.

PODWYŻKA PENSYI OFICERÓW.

WARSZAWA, 4. 4. (AW). Dnia 5 bm. odbędzie się w ministerstwie spraw wojskowych konferencya min. Sosnkowskiego z min. Michalskim w sprawie wynagrodzenia oficerów. Wynagrodzenie to ma być znacznie podwyższone.

SKIRMUNT U KRÓLA ANGIELSKIEGO.

LONDYN, 4. 4. (Pat.). Wczoraj przybył tu minister Skirmunt, powitany na dworcu kolejowym przez personal poselstwa i konsulatu polskiego, oraz przedstawicieli rządu angielskiego i Foreign Office. Wczoraj w poniedziałek udał się minister Skirmunt w towarzystwie wicemarszałka korpusu dyplomatycznego do Windsoru, gdzie miał posłuchanie u króla. Po posłuchaniu minister Skirmunt został zaproszony przez króla i królowę na śniadanie, w którem wzięli udział również dwaj synowie królewscy. Spotkanie się z lordem Curzonem nastąpi we wtorek.

Z KOMISYI SEJMOWYCH.

WARSZAWA, 4. 4. (Pat.). Komisya wojskowa rozpatrywała w dalszym ciągu projekt ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Przyjęto dalszych 7 artykułów ustawy.

Komisya skarbowo-budżetowa rozpatrywała projekt ustawy o odbudowie miast.

Komisya do badania kryzysu w handlu i przemyśle rozpatrywała sprawę zapomóg dla bezrobotnych. Rezolucyi nie powzięto żadnej.

POSIEDZENIE PAŃSTW. RADY KOLEJOWEJ.

WARSZAWA, 4. 4. (AW). Pierwsze posiedzenie państwowej Rady kolejowej odbędzie się d. 10 bm. w sali konferencyjnej ministerstwa kolei żelaznej. Porządek dzienny obejmuje: 1) expose ministra kolei; 2) sprawę stałego komitetu (artykuł 6. statutu); 3) utworzenie trzech stałych komitetów, t. j. a) nowo budujących się kolei żelaznych, b) taryfy, c) eksploatacyi kolei żelaznych i wybór ich przewodniczących (art. 7 statutu).

MAŁA ENTENTA WOBEC ŚMIERCI KAROLA.

BELGRAD, 4. 4. (Pat.). Południowo-słowiańskie biuro prasowe donosi: Między rządami Belgradu, Pragi i Bukaresztu odbywa się wymiana zdań odnośnie do położenia wytworzonego na Węgrzech przez śmierć eks-króla Karola. Państwa małej ententy są zdania, że żądanie legitymistów węgierskich w sprawie powrotu królowej Zyty, oraz następcy tronu, obwołanego na Węgrzech królem, może spowodować największe zamięszanie. Mała ententa stoi na stanowisku, że powrót na Węgry eks-królowej Zyty i jej dzieci nie może być dozwolony. Zastępcy dyplomatyczni małej ententy w Budapeszcie złożyli rządowi węgierskiemu odnośne oświadczenia w tej sprawie. W Belgradzie panuje przekonanie, że wielka koalicya podziela w zupełności stanowisko małej ententy w sprawie zakazu powrotu na Węgry królowej Zyty.

Z SEJMU.

WARSZAWA 4. kwietnia (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przed porządkiem dziennym p. **Moraczewski** zastrzegł się kategorycznie przeciwko twierdzeniu zawartemu w interpelacyi p. Łańcuckiego, jakoby kilku pracowników kolejowych w Jarosławiu i Przemyślu przeniesiono na skutek interwencyi posłów P. P. S.

Sejm załatwił następnie w drugiem i trzeciem czytaniu nowelę do ustawy o szacowaniu świadczeń i strat wojennych.

Po przemówieniu p. **Jasiukowicza** jako referenta noweli do ustawy o obowiązkach gmin miejskich do dostarczania pomieszczeń, oraz po dyskusyi, ustawę uchwalono we wszystkich trzech czytaniach.

Przyjęto również cztery rezolucye komisyi w sprawie redukcyi urzędów, budowy domów urzędniczych i w sprawie projektu ustawy o sądowej administracyi.

Następnie p. **Wojdaliński** referował nowelę do ustawy o podatku dochodowym i majątkowym. Nowela ułatwia sposób płacenia podatków i gwarantuje minimum dochodu z pracy najemnej na 300.000 i 180.000 z innych źródeł. Dochody przekraczające 4 miliony opodatkowane będą według specyalnej tabeli. Ustawę przyjęto następnie w trzeciem czytaniu.

Sejm przystąpił do spraw interpelacyi Związku Ludowo-Narodowego

w sprawie sprzedaży majątku Dojlidy

Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Narodowemu.

Zabrał głos prezes Naczelnej Izby kontrolnej p. Żarnowski. Z przedłożonego przez p. Żarnowskiego sprawozdania wynika, że majątek Dojlidy, własność obywatelki niemieckiej, miał na zarządzenie ministerstwa rolnictwa w r. 1919 przejść pod zarząd przymusowy. Zarządzenia tego nie wykonano. W chwili pertraktacyi o sprzedaż majątku Polsko-Amerykańskiemu Bankowi, przedstawiciele Banku tego nie mieli prawa występować oficyalnie, gdyż Bank nie był się jeszcze ukonstytuował. Zapewnienia Banku co do chęci racyonalnej parcelacyi były nieprawdziwe, gdyż Bank zażądał od właścian cen spekulacyjnych. Białostocki Urząd Ziemski zwrócił się do Gł. Urzędu Ziemskiego o odebranie Bankowi upoważnienia do parcelacyi. Nie otrzymawszy odpowiedzi, zgodził się na sprzedaż tych dóbr ks. Józefowi Lubomirskiemu. Skarb nie został w swych dochodach przy opłatach stemplowych uszczuplony dzięki interwencyi ministra skarbu.

Prezes Gł. Urzędu Ziemskiego Dr. Kiernik stwierdza, że sprawa była załatwiona pod jego nieobecność w Warszawie. Jeżeli zaszła niedokładność, to z winy Urzędu Ziemskiego Okręgowego.

Prezes Izby Kontroli Państwa stwierdza, iż jego sprawozdanie nie było skierowane przeciw osobom, lecz opierało się na aktach, które były do rozporządzenia Izby.

P. **Staniszkis** polemizuje z wywodami prezesa Gł. Urzędu Ziemskiego i oświadcza, że większa część akcyi Polsko-Amerykańskiego Banku **znajduje się w ręku członków P. S. L.** W czasie tego przemówienia przychodzi do ostrej sceny pomiędzy p. Putkiem a p. Brylem (szczegóły w telegramie własnym — Red.).

Następne posiedzenie odbędzie się we **czwartek** o godz. 4-tej popoł.

„Rosya musi odbyć czas próby“.

LONDYN 4. kwietnia (Pat.). Wolff. Lloyd George w mowie swojej wygłoszonej w Izbie gmin powiedział między innymi co następuje: **Jednem z najważniejszych** zagadnień, które będzie musiało być omówione w Genui, jest przywrócenie mechanizmu handlu międzynarodowego. Do zadań najważniejszych, które będą miały być załatwione w Genui, należy także przywrócenie kursu wekslowego.

Mówiąc dalej o sprawie pokoju z Rosyą i w Rosyi oświadczył Lloyd George, że Europie potrzeba tego, czego nam Rosya dostarczyć może, ma ona bowiem nadmiar robotników i materyałów. Nie da się jej jednak kredytu, zanim się nie będzie miało do niej zupełnego zaufania, to jest dopóki Rosya nie będzie mieć pokoju na zewnątrz i wewnątrz. Rosya musi uznać swe zobowiązania. Nie można bowiem pertraktować z krajem, który nie uznaje swoich zobowiązań ponieważ zmienił rząd. Rosya na razie płacić nie może i nikt tego w danej chwili od niej nie oczekuje. Zamachy na ustrój w innych państwach muszą bezzwłocznie ustać. Rosya musi się zobowiązać nie przedsiębrać żadnej akcyi agresywnej względem swoich sąsiadów.

W sprawie, czy Rosya przyjęła te warunki, oświadczył Lloyd George: Są oznaki, że w Rosyi nastąpiła zupełna zmiana stanowiska. Klęska głodowa otworzyła Rosyanom oczy i dowiodła im, że Rosya zależną jest od swoich sąsiadów. Rosyi trzeba środków przewozowych, maszyn i odzieży. Dość powszechnie wyrażono zapatrywanie, że Rosya, nim zostanie dopuszczona jej oficyalna reprezentacya dyplomatyczna, powinna przebyć czas próby, jednakże pewna dyplomatyczna reprezentacya obustronna jest potrzebną już odrazu, gdyż inaczej nie możnaby załatwić żadnej sprawy. Dopóty nie będzie pełnej dyplomatycznej reprezentacyi, dopóki mocarstwa nie przekonają się, że Rosya pragnie przeprowadzić warunki, które na się przyjęła. Najpierw będzie Rosya zastąpiona w Anglii przez chargé d'affaires, a Anglia w Rosyi przez takiego samego urzędnika i to aż do czasu, kiedy będzie można przyznać Rosyi pełną wedle przyjętego ceremoniału reprezentacyę dyplomatyczną.

Konfiskata skarbów cerkiewn. w Rosyi.

MOSKWA 4. kwietnia (Pat.). Dnia 30. zm. zostały zasekwestrowane kosztowności w synagogach. Tego samego dnia rozpoczął się sekwestr kosztowności w cerkwiach. Zaraz w pierwszych dniach zasekwestrowano około 60 pudów złota i srebra. W powiecie Szujskim rozpowszechniane są odezwy Pichona, zwracające się przeciwko konfiskacie kosztowności cerkiewnych.

UPTON SINCLAIR.

38

Dżym Higgins.

PRZEKŁAD Dr. FELICYI NOSSIG.

(Ciąg dalszy).

— Co mam przeciw panu? — Pracowałem w fabryce „Empire“ i strajkowałem, aby zdobyć moje prawo, a pan zhańbił mię jak psa i puścił pan na nas policję: mnie aresztowano, dzikiemu Billowi złamano kość nosową, siedziałem dziesięć dni w dziurze, chociaż nic złego nie zrobiłem...

— Ach, więc o to idzie?

— Tak, o to idzie, ale to nie tyleby dla mnie znaczyło, gdyby nie to, że fabrykuje pan gilzy do granatów, aby ludzi w Europie zabijać. A za pieniądze, które pan zarabia mordowaniem, pije pan szampana z chórzystkami i uwodzi pan cudze żony!

— A...! Lacey zaklął ordynarnie i rzucił się na Dżyma; lecz ten był na to przygotowany, odskoczył wstecz i zaczął uciekać. Znając okolicę biegł szybciej, niż jego prześladowca.

Biegnąc prosto ulicą, wpadł niemal na latarnię jakiegoś automobilu; powóz zatrzymał się i jakiś wystraszony głos zawołał:

— Hej! Hallo!

— Hallo! — odpowiedział Dżym i przystanął w kręgu świetlnym, przypuszczał bowiem, że nieprzyjaciel jego nie odważy się aż tu przyjść!

Głos odezwał się:

— Gdzieś, niedaleko stąd leży jakiśautomobil w rowie; czy nie wie pan, co się stało z podróżnymi?

— I owszem, wiem.

— Gdzież są?

— W tamtym domu... — to Lacey Granitch i jakaś dama, imieniem Helena...

Drzwiczki otwarły się; wyskoczył z niego człowiek, potem drugi i jeszcze jeden, i jeszcze jeden; coraz więcej ludzi wychodziło... Dżym nie byłby uwierzył, że w automobilu zmieści się tylu ludzi. Nikt nie wyrzekł słowa; rzucili się ku domowi, jak gdyby przedsiębrali napad.

IV.

Dżym szedł powoli za nimi. Słyszał hałas przed domem, z wnętrza wydobył się krzyk. Mały robotnik nie widział sam, co ma począć w końcu wszedł do domu. Zastał piękną damę z rozpuszczonymi, mokrymi włosami i twarzą zalaną łzami, na kolanach przed owym mężczyzną, który przemówił do Dżyma z automobilu. Uczepiła się obiema rękami jego surduta tak mocno, że miotając się, wlókł ją za sobą po ziemi.

— Pawle — krzyczała — co chcesz uczynić?

— Milcz! Milcz! — rozkazał mężczyzna. — Był młody, słusznego wzrostu i przystojny; rysy jego wyrażały namiętną stanowczość, wargi miał zaciśnięte jak człowiek idący w bój i na śmierć.

— Powiedz! — powtarzała kobieta, wciąż łkając, aż w końcu rzekł:

— Nie zabiję go, ale otrzyma nauczkę.

— Pawle, Pawle, zlituj się! — załkała znów kobieta... i dalej prosiła i błagała; Dżym nie był jeszcze nigdy świadkiem takiej rozpaczy. — To nie było jego winą. Pawle, tylko moją. Ja tego chciałam. O, na miłość Boską! Doprowadzasz mnie do szaleństwa!

Jęczała i łkała, błagając, aż jej tchu zabrakło, a gdy mężczyzna usiłował uwolnić się z jej rąk, czepiała się go jeszcze silniej i nie dała się oderwać.

— Nie uda ci się ubłagać mnie, Heleno — rzekł. — Nawet nie myśl o tem.

— Mówię ci, że wina była po mojej stronie. Uciekłam z nim.

— Dobrze — odrzekł mężczyzna z zawziętością — postaram się o to, ażeby żadna zamężna kobieta więcej z nim nie uciekała.

Krzyczała i szalała jeszcze głośniej, aż dwóch mężczyzn weszło do pokoju.

— Joe — rzekł Paweł do jednego z nich — zanieś ją do automobilu i staraj się ją tam zatrzymać. Nie pozwól jej wołać o pomoc; gdyby ktoś przechodził tamtędy, zatkaj jej usta.

— Pawle, jesteś szatanem! — krzyknęła kobieta — ja cię zabiję!

— Mniejsza o to, nic mi na życiu nie zależy; ale przedtem mam jeszcze coś do załatwienia.

Wyrwał się z rąk jej, a groźny jego gniew

W sprawie bezrobocia i ruchu budowlanego.

Odbyta w dn. 27. marca br. w Warszawie pod przewodnictwem p. ministra skarbu konferencya w sprawie bezrobocia oraz wzmożenia ruchu budowlanego, jako środka zaradczego, nie przyniesie żadnych realnych korzyści. Dowiodła ona natomiast, że przedstawiciele wielkiego kapitału i obrońcy kamieniczników — korzystają z każdej sposobności, by na plan pierwszy wysuwać swoje interesy. Większą część konferencyi zajęły przemówienia, te jednak nic wspólnego ze zwalczaniem bezrobocia nie miały, natomiast nacechowane były argumentami, dążącemi do zniesienia... ustawy o ochronie lokatorów.

Jako charakterystyczny szczegół zanotować należy przemówienie prezyd. m. Poznania, Kadena, który uważa ustawę o ochronie lokatorów za... „bolszewicki" wymysł. W związku z expose p. ministra skarbu, w którem wspomina o uchwałach powziętych na tej konferencyi, podajemy w streszczeniu przebieg obrad. Otwierając konferencyę p. minister skarbu zaznacza, że według zebranych przez niego przy pośrednictwie państwowych urzędów pośrednictwa pracy danych, ilość bezrobotnych określa się cyfrą około 200.000 osób. Ma jednak nadzieję, że rząd przy pomocy samorządów i prywatnej inicyatywy klęskę tę złagodzi. Po przemówieniu p. ministra, zabiera głos p. Drzewiecki i w 1 i pół godzinnym referacie zwalcza ustawę o ochronie lokatorów, jako główną według niego przyczynę zastoju w budownictwie i odczytuje rezolucye, przyjęte przez zjazd przemysłowców budowlanych. W przemówieniu swojem p. Drzewiecki operuje cyframi w walucie dolarowej, uważając walutę polską za nienadającą się do kalkulacyi przy budowie domów. Min. Michalski zwraca uwagę, że opieranie się na walucie obcej, staje się w ostatnich czasach zjawiskiem częstem, — ale tak być nie powinno, gdyż podrywa to zaufanie do własnej waluty. Prosi następnych mówców, by życzenia swoje stosowali do marki polskiej i polskich stosunków. Co się tyczy ochrony lokatorów, — minister kategorycznie odpiera twierdzenie p. Drzewieckiego, uważając zniesienie tej ustawy w chwili obecnej za niemożliwe. Po przemówieniach pp. Bilińskiego, Klarnera, inż. Lilpopa, dyr. Szarskiego, w których nie poruszano sprawy bezrobocia, natomiast szeroko omawiano potrzebę zabezpieczenia interesów kapitalistów, zaledwie 2-ch przedstawicieli miast przedstawiło stan, w jakim znajdują się nasze samorządy.

Prez. Lwowa p. Neuman, w krótkiem sprawozdawczem przemówieniu dochodzi do wniosku, że konieczna jest pomoc rządu, w kierunku zwalczania bezrobocia, gdy miasta zniszczone funduszów na odbudowę nie mają.

Prezyd. m. Kalisza Koszutski uważa dane statystyczne, otrzymane przez Min. Skarbu przy pośrednictwie państwowych urzędów za niezgodne z rzeczywistością, przytaczając cyfrowe dowody, że państwowe urzędy rejestrują zaledwie jedną trzecią bezrobotnych. Zbija twierdzenie inż. Lilpopa, że sezon obecny pod względem budowlanym jest stracony i uważa, że o ile pomoc ze strony rządu będzie szybka przez otwarcie natychmiastowe kredytów budżetowych, bezrobocie w znacznej mierze ustanie. P. K. nie widzi możności, by miasta spalone, czy zburzone przez Niemców mogły drogą jedynie prywatnej inicyatywy z gruzów powstać.

Uchwał żadnych nie powzięto, cała zaś konferencya robiła wrażenie agitacyi przeciw ustawie o ochronie lokatorów. Szkoda, że konferencya ta, której porządek dzienny miał dla samorządów miejskich wielkie znaczenie nie przyniosła poważniejszych rezultatów co przypisać należy brakowi organizacyi i kontaktu pomiędzy miastami.

Votum zaufania dla L. George'a.

Warunki uznania Rosyi

LONDYN, 4. 4. (Pat.). L. George oświadczył w Izbie gmin, że konferencya genueńska ma obmyśleć sposoby utrzymania porządku i podniesienia dobrobytu. Konferencya ta będzie sposobnością do przeprowadzenia rewizyi istniejących traktatów nawet wtenczas, gdyby taka rewizya była potrzebna. Gdyby traktat wersalski został zmieniony, to nastąpiłoby przesunięcie ciężarów niemieckich na Francyę i Belgię. Gdybyśmy żądali opodatkowania Niemiec ponad siły kraju, wówczas wywołałoby to przesilenie, które nie ograniczyłoby się tylko do Niemiec. Kwestye te nie nadają się do rozstrzygnięcia w Genui. Francya nie może zrzec się praw do odszkodowań przyznanych jej traktatem. Poza tem kwestye te nie mogą być poddane pod rozstrzygnięcie konferencyi, w której biorą udział Niemcy, Austrya, Węgry, Rosya i państwa neutralne.

L. George polemizuje w końcu ze stanowiskiem partyi robotniczej, która jest przeciwną konferencyi i podkreśla, że na konferencyi w Genui reprezentowanych będzie 30 narodów. Konferencya ta jest potrzebna, bo wojna spustoszyła Europę od Oceanu Atlantyckiego aż po Ural.

LONDYN, 4. 4. (Pat.). We wstępie swej mowy, poświęconym Rosyi, Lloyd George, precyzując warunki uznania Rosyi, oświadczył, co następuje: Majątek naszych obywateli musi nam być zwrócony. Odszkodowanie winno być zapłacone należy utworzyć niezależne trybunały, a wreszcie musi ustać szkodliwa polemika przeciwko ustrojowi innych krajów. Warunki nastania stosunków pokojowych z Rosyą będą podane do zatwierdzenia parlamentu. Tymczasem nastanie dla Rosyi okres nowicyatu, przyczem stan pewnego rodzaju przedstawicielstwa dyplomatycznego będzie uznany, przy równoczesnem poparciu obustronnych interesów, co umożliwi przeprowadzenie traktatów handlowych. Prawdziwe przedstawicielstwo dyplomatyczne będzie utworzone dopiero wtedy, gdy mocarstwa będą miały dowód, iż rząd sowiecki czyni istotne wysiłki celem spełnienia przyjętych zobowiązań.

LONDYN, 4. 4. (Pat.). Izba gmin **przyjęła 372 głosami przeciw 94 wniosek w sprawie zaufania dla rządu**, zaproponowany przez Lloyda Georgea, odrzucając wniosek o votum nieufności, proponowany przez Labour Party.

Delegacya urzędników w Sejmie.

WARSZAWA 4. kwietnia (tel. wł.). Dziś zjawiła się w Sejmie delegacya urzędników Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania. Delegacyę prowadził prof. Dzieślewski. Odbyto konferencye z przewodniczącymi klubów, przyczem delegaci przedstawili tragiczne położenie urzędników, domagając się poprawy bytu.

Ferye sejmowe.

WARSZAWA 4. kwietnia (tel. wł.). W piątek rozpoczną się ferye sejmowe, które potrwają 6 tygodni.

---

dodał innym obecnym stanowczości. Wynieśli nawpół omdlałą kobietę z pokoju.

Dżym Higgins podczas tej sceny był jak skamieniały. Liza siedziała na wpół nieżywa, skulona w kącie pokoju. Mężczyzna zwrócił się do nich:

— Moi dobrzy ludzie — rzekł — zostawcie mi ten pokój na pół godziny. Jesteśmy gotowi zapłacić wam za to tyle, ile cały dom wart.

— Co... co zamierza pan zrobić? — wyjęknął Dżym.

— Jednemu młodemu człowiekowi o zaniedbanem wychowaniu wpoić zasady moralności.

Odpowiedź ta nie dała Dżymowi upragnionego wyjaśnienia, lecz nie miał odwagi pytać się więcej. Nikt dotychczas nie czynił na nim wrażenia takiej niezwyciężonej siły, jak ten człowiek. Podobny był do jakieś nadprzyrodzonej groźnej istoty, miotającej błyskawice gniewu.

Drzwi otwarły się i dwaj ludzie wprowadzili Lacey'a Granitcha ze skrępowanemi rękami. Z wszystkich strasznych widoków tej okropnej nocy, twarz młodego pana fabryki „Empire" była najstraszniejsza. Był zielony, dosłownie zielony; kolana drżały pod nim, a oczy jego miały wyraz oczu zwierza, które wpadło w zasadzkę.

Wszedł jeszcze jeden człowiek z dwiema czarnemi kasetkami w ręku. Otworzył jedną z nich, wyjął jakiś aparat, z którego zwieszały się druty, zawiesił go na haku, tkwiącym w ścianie i pocisnął guzik. Jasne łagodne światło zalało pokój. Człowiek, którego dama nazywała „Pawłem", zwrócił się znów do Dżyma i jego żony:

— Możecie zabrać lampę. Teraz proszę, odejdźcie do drugiego pokoju i zostańcie tam, aż was zawołamy.

— C... co pan uczyni? — ośmielił się Dżym zapytać raz jeszcze. Lecz mężczyzna powtórzył rozkaz odejścia do drugiego pokoju. Wszystko jest w porządku i będą sowicie wynagrodzeni. Nie pozostało nic innego. jak posłuchać rozkazu; jakolwiek interwencya była niemożliwa, o ucieczce także nie można było myśleć, ponieważ dom był strzeżony.

V.

Mały Dżym zbudził się i zaczął płakać; Liza pospieszyła uspokoić go; Dżym postawił małą, zakopconą lampę na komodzie, usiadł potem obok żony na łóżku i ujął ją za rękę; obie ręce drżały.

Każdy szelest z drugiego pokoju dochodził do ich uszu. Lacey prosił i błagał, Paweł podniesionym głosem nakazywał mu milczenie. Słychać było szamotanie się, potem nastąpiła cisza. Do sypialni Higginsów wnikła jakaś dziwna, niesamowita woń. Potem rozległ się krzyk Lacey'a, jęki, skomlenie, jak gdyby cierpiał piekielne męki. Było to nad wyraz straszne; słuchającym obojga pot kroplisty wystąpił na czoło — i Dżym myślał właśnie, czy nie byłoby lepiej odważnie wpaść do drugiego pokoju, zaprotestować, albo też wyleźć oknem i zawołać o pomoc, gdy Paweł wszedł, zamykając drzwi za sobą.

— Wszystko w porządku — rzekł. — Nie macie powodu do obawy. Ludzie robią zawsze takie awantury, jeżeli się ich chloroformuje.

Stał jakby zastygły i pełen grozy, podczas gdy jęki dalej trwały. Nakoniec ucichły i nastąpiła cisza, długa, długa cisza. Paweł otworzył drzwi i wrócił do drugiego pokoju. Higginsowie zostali znów sami, trzymając się silnie za drżące ręce.

Czasami słyszeli ciche słowa, ostrożne kroki,. a wciąż wnikała do izby ta przykra, oszałamiająca woń, iż zdawało im się, że udusza się wraz z trojgiem dzieci. Naprężenie i trwoga były już prawie nie do zniesienia, gdy nareszcie usłyszeli znów głos Lacey'a, skomlący i łkający.

— Mój Boże, mój Boże! — szepnęła Liza — Co oni tam robią?

A gdy Dżym nie dawał odpowiedzi; — Musimy im przeszkodzić, przywołać ludzi na pomoc.

Lecz drzwi otwarły się ponownie i wszedł Paweł:

— Już wszystko skończone, odzyskał przytomność.

Higginsowie nie rozumieli go, lecz radzi byli że straszny człowiek wydawał się zadowolony; Lacey wymiotował, jak się zdawało, potem słyszeli. że słabym głosem miotał przekleństwa. Obrzucał tych ludzi temi samemi ordynarnemi obelgami, któremi potraktował Dżyma... i to podziałało uspokajająco. zbliżało człowieka ku ziemi.

(C. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwów. 5 kwietnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

We środę o g. 7·30 „O skibę", dramat w 4 akt. Kossora.

We czwartek o godz. 7·30 II. Wielki wieczór baletu (Gościnny występ N. Kirsanowej i A. Fortunata).

W piątek o godz. 7·30 „Nasi najserdeczniejsi", komedya w 3 aktach Sardeu.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

REPERTUAR „TEATRU NOWOŚCI", ul. Słoneczna.

We środę o godzinie 7·30 „Dama w gronostajach", operetka w 3 aktach Gilberta.

We czwartek o godz. 7·30 „Dama w gronostajach", operetka w 3 aktach Gilberta.

W piątek o godzinie 7·30 „Dama w gronostajach", operetka w 3 aktach Gilberta.

Bilety do Teatru Nowości sprzedaje kasa zamawiań w teatrze Wielkim wejście od ul. Legionów w dzień zaś przedstawienia od godziny 6 popoł. w Teatrze Nowości (Pasaż Hermanów).

REPERTUAR „TEATRU MAŁEGO" (Gródecka 2 b):

We środę o godzinie 7·30 „Czysty interes", komedya w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego.

We czwartek o g. 7·30 „Kłopoty Pana Złotopolskiego, farsa w 3 aktach H. Zbierzchowskiego.

W piątek o godz. 7·30 „Nieporozumienie", komedya w 3 aktach G. Zapolskiej.

W TARNOPOLU daje lwowski teatr „Besidy" pod artystycznem kierownictwem Aleks. Zacharowa w dniach 4, 5 i 6 bm. trzy przedstawienia:

Dramat A. Strindberga "Batko" (Ojciec).
Komedya Z. Moliera „Świętoszek" (Tartuffe).
Komedya M. Gogola „Swaty" (Adruziunia).

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA

Piątek 7 kwietnia: Wieczór sonatowy. Lew Sirota (fortepian), Robert Pollak (skrzypce).

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ, odbędzie się w czwartek o godz. 6. wieczorem.

WIECZÓR SONATOWY. Pianista Lew Sirota i skrzypek Robert Pollak dają jedyny wieczór sonat w piątek 7. bm. Artyści wykonają program obejmujący trzy monumentalne dzieła komnatowe a to: Sonaty, Mozarta, Sonatę kreutzerowską Beethovena i Cezara Francka, sonatę A-dur. Produkcya w wykonaniu tak znamienitych artystów, będzie niewątpliwie jedną z najpiękniejszych bieżącego sezonu.

OCHRONA LOKATORÓW podaje (wobec licznych pytań w tej sprawie) do wiadomości ogółu, że dotychczas nie ma żadnej podwyżki czynszów, a to co dzienniki podają, to są tylko projekta komisyi prawniczej, które nikogo nie obowiązują.

KONKURS „ECHA" LWOWSKIEGO na utwory chóralne na zespół męski zostaje przedłużony do 1. maja br. Warunki konkursu niezmienione. Utwory należy nadsyłać pod adresem prezesa "Echa" Dra Jana Schmara, Lwów, ulica Halicka 19.

MAGISTRAT M. LWOWA wzywa p. Tadeusza Sikorskiego asystenta M. I. O. zwolnionego z wojska 22. października 1921 r. do objęcia obowiązków służbowych w ciągu dwóch tygodni. Niezgłoszenie się będzie uważane za dobrowolną rezygnację z zajmowanej posady.

LISTY WYGRANYCH LOSÓW LOTERYI GÓRNOŚLĄSKIEJ już nadeszły i są do nabycia po 25 mk. w Domu Bankowym Schütz i Chajes przy ul. Kopernika l. 3. Wygrane, po poprzedniem nadesłaniu wygranych losów listem poleconym pod niżej wymienionym adresem wypłaca na terenie Polski i w walucie polskiej (po kursie dziennym) Biuro loteryjne przy Ekspozyturze N. R. L. w Sosnowcu ul. 3-go Maja l. 20., zaś w walucie niemieckiej Dyrekcya Loteryi Górnośląskiej w Mysłowicach ul. Bytomska l. 14.

ZE SZKOŁY INWALIDÓW. Miastowe biuro zamówień. Celem ułatwienia szerszym sferom korzystania z tanich warsztatów naprawkowych urządziła Szkoła inwalidów, dzięki pomocy tw. Oddziału Pol. Białego Krzyża specyalne biuro zamówień w centrum miasta i pomieściła je w Kramie studenckim przy ul. Szajnochy l. 2. (łączy ul. Kopernika i Sykstuską).

Biuro to, otwarte w godzinach sklepowych, przyjmuje zamówienia na roboty tak naprawkowe jak i nowe do wszystkich warsztatów szkoły. Szczególnie zaś: szewskie, krawieckie, introligatorskie i koszykarskie.

Ceny stosunkowo b. niskie.

Pierwszeństwo w przyjmowaniu zamówień udzielane będzie jak dotychczas poza wojskowymi i inwalidami studjującej młodzieży a dalej związkom inteligencyi zawodowej.

ROBOTNICY ZAJĘCI W DEMACIE zarabiają obecnie po 650 mk. dziennie. Wynagrodzenie to jest tak niskie, że przy dzisiejszej drożyźnie żyć z tego nie można. Władze wojskowe, które chyba najlepiej wiedzą, z jakim poświęceniem oni pracowali przy amunicyi, gdy Lwów był ostrzeliwany, a służba wtedy należała do niezwykle niebezpiecznych nie powinny chyba wyzyskiwać tych niezwykle ofiarnych ludzi.

Obecnie zbliżają się święta. Wszystkim pracownikom mają być przyznane 50 proc. dodatki świąteczne, tylko ci robotnicy żadnych dodatków nie otrzymują. Jeżeli wojskowość nie chce aby u tych ludzi, nie potęgowało się uczucie krzywdy, niech bodaj obecnie potraktuje ich tak, jak innych pracowników państwowych.

„SZEROKA RĘKA" MIEJSK. KOMISYI TEATRALNEJ. Zachorował członek orkiestry teatralnej, grający w teatrze od 20 lat. Musi na leczenie wyjechać, prosił więc o pomoc. Komisya uchwaliła mu 100.000 mk. pożyczki, jeśli przyniesie podpisy ręczycieli, którzy są właścicielami realności. Szkoda, że nie żądano zaintabulowania tej kwoty na ich majątku. Interesowany zrezygnował z tej „pomocy", bo sądzi, że za 20 lat zasłużył na trochę więcej zaufania.

POŻAR W BIURZE. W biurze Małopolskiego Tow. gospodarczego przy ul. Kopernika l. 20, z nieznanej przyczyny wybuchł pożar. Straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie płacono wczoraj za 1 dolara 3600—3700, dol. kanad. 3500, marki niem. 9·25—11·25, leje rum. 23·50—25·50, fr. franc 310 fr. belg. 300, fr. szwajc. 720 liry włoskie 190, kor. czeskie 70, kor. austr. stempl. 0·50, ft. szterl. 15.800 mkp.

W Zurychu od dłuższego czasu notują markę polską 0·13, w Wiedniu zaś marka polska stale wzrasta i ostatnio notowano ją 1·98.

JAK POLICYA „BADA". Dnia 11. marca został aresztowany wraz z żoną robotnik pracujący w gazowni, posądzeni o kradzież 260 tys. mk. u Biszofa przy ul. M. Konopnickiej. Posądzenie okazało się bezpodstawne, a aresztowanie nadużyciem, ale nie koniec na tem. Robotnika owego, który lata wojny spędził w legionach i w wojsku polskim, wielokrotnie odznaczony, trzymano w aresztach przez 1 i pół tygodnia, razem z bandytami, zakuto go w kajdany, że z rąk krew mu ciekła. Przez cały ten czas bito go do nieprzytomności, przyczem odznaczyć się miał przodownik Kowalski i kom. Batorski, a w komisaryacie przy ul. Balonowej wszyscy funkcyonaryusze biją.

To „angielskie" postępowanie naszej policyi jest czemś tak skandalicznem i tak powszechnie już znanem, że dziwić się należy, że nikt dotąd przeciw takiemu urzędowaniu nie wystąpił. Skandal!

STRASZNA KATASTROFA W KOPALNI. W powiecie raciborskim, we wsi Peterhofen, w kopalni Anzelma wybuchł pożar. 400 górników zostało odciętych od świata. W ciągu akcyi ratunkowej, która trwa nadal, wydobyto 16 zabitych i 38 ciężko rannych.

PRZEJECHANY. Na ulicy Podwale w zagodkowy sposób wpadł pod koła wozu woźnica miejski Józef Gach. Koło przejechało przez głowę i nogę nieszczęśliwego, który odniósł ciężkie obrażenia. Pogotowie rat. po zaopatrzeniu, odwiozło go do szpitala.

ZGUBIONO I ZNALEZIONO. Frydёryka Struszkiewicz, przechodząc prze Cytadelę zgubiła srebrną torebkę, zawierającą złoty damski zegarek i 3.000 mk.

Irena Wohlfeldowa zgubiła w mieście boa z srebrnych lisów, wartości 200.000 mk.

Helena Halpern, zgubiła złoty zegarek przymocowany na opasce, wartości 60.000 mk.

Helena Pańkowska w bramie Dyrekcyi Skarbu znalazła 8 obligacyi Banku hipotecznego, 4 kupony pożyczki państwowej i inne popiery, które zdeponowała w policyi.

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE KLUBU RADNYCH P. P. S. odbędzie się w środę, o godz. 7 wiecz. w biurze tow. Obirka.

§ ZARZĄD ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW FOTOGRAFICZNYCH uchwalił jednogłośnie dnia 3. kwietnia na swem posiedzeniu wykluczyć Józefa Podhorcera za szkodliwą działalność jako członka Związku.

Aresztowanie handlarzy mięsnych w Warszawie.

WARSZAWA, 4. 4. Na zlecenie okręgowego Urzędu do walki z lichwą aresztowano sześciu spekulantów mięsnych, którzy jako najgłówniejsi hurtownicy postanowili drogą zmowy wstrzymać zakup bydła i sprzedaż mięsa, aby w ten sposób przez ogłodzenie Warszawy wymóc na władzach podwyższenie lichwiarskich cen wytycznych.

Aresztowanych przesłuchał sędzia śledczy, który wydał rozkaz uwięzienia ich do czasu wyroku sądowego.

W razie, gdyby do zmowy przyłączyli się inni hurtownicy mięsni i usiłowali pozbawić Warszawę mięsa, nastąpią dalsze aresztowania.

Jest to początek akcyi na szeroką skalę, jaki postanowił podjąć rząd w walce z drożyzną, która wzmaga się, mimo poprawy stanu gospodarczego Polski.

Po paskarzach mięsnych przyjdzie niebawem kolej na inne gałęzie handlu spekulacyjnego.

Rabusie przy robocie.

Ustawiczna zwyżka cen.

Paskarze wiejscy z miejskimi podali sobie ręce i społem w bratniej zgodzie gwałtem zdzierają ostatnią koszulę z konsumenta. W ostatnich tygodniach wszystkie artykuły pierwszej potrzeby podrożały w dwójnasób w całem państwie, pomimo, że wartość obcych waluty stale się obniża. Cen tak wysokich jak obecnie nigdy jeszcze nie było.

Wobec cen „realnych" i pod dyktandem tych rabusiów, komisya badania cen ustanowiła ceny wytyczne podane poniżej, w rzeczywistości jednak na targach miejskich ceny są o 25 procent wyższe.

I tak: za 1 kg. mięsa wołowego nie wolno we Lwowie więcej pobierać jak 440 mk., za koszerne 550 mk., w powiecie lwowskim 220 a pod Lwowem 300 mk. Zeszłego miesiąca obowiązywały ceny 300 i 200—240 mk. Mięso cielęce 300 (na wsi 200—260), zesz. miesiąca 220 (180—200). Mięso wieprzowe 500 mk., zeszłego miesiąca 400 mk. Słonina 900, sadło 1300 (na wsi 1000), smalec 1400, zesz. miesiąca 900 i 1100. Szynka, karczek i schab surowy 850 (800), krajana (gotowana) 1200, w całości 1000, wędzonka surowa 750, gotowana 850, kiełbasa surowa 600, siekana 750 (na wsi 900), krakowska 900, parówki 900, (na wsi 1000), salami panowe 800, kiszki pasztetowe 650, salceson 500, kiszka kaszana 280, polędwica gotowana 1250, łój jadalny 500 Mk.

Z podanych cen widzimy, jak paskarze, wiejscy i miejscy spekulanci, potrafili przed świętami wyśrubować niesłusznie ceny. Urząd walki z lichwą i prokuratorya państwa biernie przypatrują się temu bandytyzmowi paskarzy.

Kupcy z innych branż skarżą się, że zastój we wszystkich handlach panuje niesłychany, albowiem ludność nie ma nawet pieniędzy, aby opłacić się bandytom za artykuły spożywcze, więc o innych zakupach nie ma mowy.

Nadchodzące święta będą smutne, należy też czynić tylko najniezbędniejsze zakupy mięsa i mąki i zrezygnować z „hucznych świąt". Krwawy grosz klasy pracującej umysłowo i fizycznie nie śnie iść w worki bandytów, którzy już nie wiedzą, co mają czynić z nadmiarem gotówki.

Z kroniki kryminalnej.

W Topolnicy pow. rudeckiego przyszedł onegdaj Hrynko Wołoszyn z Sołtys do swej kochanki Maryi Ziembickiej. W czasie wynikłej sprzeczki W. pchnął ją pięć razy nożem w pierś i ręce, a gdy ta padła nieprzytomna, Wołoszyn zbiegł i ukrywa się.

—•••—

W Żurawicy pod Przemyślem onegdaj nocą podkopali się złodzieje do komory Michała Kucharskiego i skradli rzeczy wartości 304.500 mk. Stąd udali się do mieszkania Franciszka Wojtaszka, który ich spłoszył. Złodzieje, grożąc Wojtaszkowi rewolwerem, zbiegli w ciemnościach nocy.

—•••—

Dnia 25 z. m. funkcyonaryusz policyi Jankiewicz podczas rewizyi u Stefana Filipowskiego, zamieszkałego przy ul. Kasztelańskiej l. 11, znalazł 25 par obuwia i wiele skarpetek i t. p. Filipowski twierdził, że towar ten kupił w Łodzi, przyczem wykazał się kartą przemysłową na handel podobnymi towarami na prowincyi.

Dnia 2 bm. Abraham Nidrig przypadkowo skarżył się Jankiewiczowi, że złodzieje skradli mu 25 par bucików i inne towary ze sklepu przy ul. L. Sapiehy l. 34. Stwierdzono następnie, że Filipkiewicz wraz z braćmi Władysławem i N. Puszkami okradli sklep Nidriga. Bucików tych już nie znaleziono, bo złodzieje sprzedali je Mendlowi Gruberowi, zamieszkałemu przy ul. Berka l. 2, ten zaś sprzedał część towaru Adolfowi Goldsteinowi, zam. przy pl. Bema l. 4, za 42.000 mk. Złodziei, blatnika i żonę Filipowskiego aresztowano.

W czasie rewizyi u Goldsteina znaleziono ukryty w łóżku koszyk z bielizną damską, dziecinną i ubrankami. Koszyk ten przynieśli obecni wówczas w mieszkaniu Józef Rosenfeld wraz z żoną Nesia. Rosenfeldowie zeznali, że kupili te rzeczy rzekomo od żołnierza na „Kopytkowem". Małżeństwo to aresztowano, zaś rzeczy zdeponowano w policyi, gdzie poszkodowani mogą je odebrać.

—•••—

W Gorlicach posterunkowy zwabił onegdaj dziewczynę z okolicznego domu do swego mieszkania i dopuścił się na niej ohydnego gwałtu. Policyanta tego aresztowano i odstawiono do sądu w Krakowie.

—•••—

Z sali rozpraw.

ECHA ZAMORDOWANIA WYWIADOWCY FLORYANA.

Gdy 16 czerwca z. r. nieznani sprawcy zamordowali wywiadowcę straży kol. Floryana przy torze kleparowskim, policya rozpoczęła energiczną akcyę śledczą, zakończoną oddaniem ujętych w końcu zbrodniarzy Budzińskiego i Wesołowskiego sądowi doraźnemu, który, jak wiadomo, skazał obu oskarżonych na karę śmierci, poczem Naczelnik państwa w drodze łaski zmienił im karę na dożywotnie więzienie.

W śledztwie policyjnem słuchano wówczas Katarzynę Żurek, robotnicę kolejową i Stan. Słabickiego, kontrolora zwrotnic, którzy zeznali, że w krytycznym czasie widzieli obwinionych w pobliżu miejsca zbrodni, a nawet byli świadkami ich kłótni z jakimś policyantem (którym był właśnie śp. Floryan).

W kilka dni później na rozprawie sądowej Słabicki i Żurekówna zmienili z gruntu swe zeznania, twierdząc, że Budzińskiego i Wesołowskiego widzieli nie w dniu krytycznym, lecz na kilka dni przedtem. Z powodu jawnej sprzeczności zeznań prokuratorya wdrożyła przeciw obojgu śledztwo o oszustwo i krzywoprzysięstwo, — wczoraj zaś odbyła się przeciw nim rozprawa przed trybunałem orzekającym, któremu przewodniczył s. o. Giebułtowski.

Żurekówna i Słabicki bronią się, że na policyi terroryzowano ich i wprost wymuszono zeznania, niekorzystne dla posądzonych. Jednak świadkowie między innymi insp. Łukomski stanowczo odparli tę obronę obwinionych, wobec czego skazano Słabickiego na 3, Żurekównę na 2 miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego.

Obrońcy dr. Akser i dr. Pieracki wnieśli zażalnie nieważności.

Oskarżał pprok. Sopotnicki.

—•••—

RABIN PRZED SĄDEM.

Przed trybunałem orzekającym odbędzie się dziś rozprawa rabina Hemerlinga z Łopatyna, oskarżonego o to, że niejakiemu Arje Rochmanowi z Mińska Mazow. miał dostarczyć sfałszowanej metryki, ażeby mu tym sposobem ułatwić uwolnienie się od służby wojskowej, do której wschodnio-galicyjscy Żydzi nie byli obowiązani.

—•••—

Komunikaty.

× ODCZYTY O SPÓŁDZIELCZOŚCI. W tym tygodniu zabierze głos 6 kwietnia dyr. patronatu dr. Józef Schönnet, który mówić będzie o spółdzielczości rękodzielniczej i przemysłowej w Małopolsce, a 8 kwietnia dyr. Związku Mleczarskiego p. Zygmunt Cieguzyński, który wyłoży słuchaczom sprawę spółek mleczarskich. Cykl odczytów, które mają tak duże powodzenie i cieszą się niezwykłą frekwencyą, zakończy dnia 18 kwietnia prezes państw. Banku rolnego dr. Franciszek Stefczyk, znakomity działacz w dziedzinie kooperatyzmu odczytem kreślącym program ruchu spółdzielczego w Polsce.

× ZEBRANIE III. ODCINKA b. OBRONY LWOWA, które dnia 2 bm. nie odbyło się z powodu braku kompletu, odbędzie się dnia 9 kwietnia o godz. 10 rano w lokalu Związku Obrońców Lwowa, ul. Ormiańska l. 2, III. p., przez ganek na prawo.

× OCHRONA LOKATORÓW zaprasza zarząd na posiedzenie, które odbędzie się w czwartek 6 bm. o godzinie 6-tej w kancelaryi dra Dręgiewicza.

—•••—

NADESŁANE.

MŁODĄ KOBIETĘ, której nazwisko jest znane, a która w sobotę, 1/IV. wykupiła w Banku Hipotecznym złotą branzoletkę i srebrną torbę, uprasza się w Jej własnym interesie, by wspomniane przedmioty w jakiś jej dogodny sposób zwróciła pod niżej podanym adresem, gdyż w przeciwnym razie zrobi się użytek z przysługującego prawa.

Za dyskrecyę, zwrot kosztów i ewent. wynagrodzenie ręczy się słowem honoru. — Bernsteina 20, I. piętro na lewo.

—•••—

Z życia kolejarzy.

Dnia 24. marca b. r. w sali Koła miejscowego Z. Z. K. w Stanisławowie członek W. W. Z. Z. K. kol. Stążewski, referował sprawę projektów M. K. Z. pragmatyki służbowej i umundurowania kolejarzy.

Chociaż między innemi postanowieniami M. K. Ż. chce zaprowadzenia dwóch pragmatyk, w których wzmianki nie ma o nabytych dotychczas prawach kolejarzy to jeszcze M. K. Z. ma wydać przepisy wykonawcze, które kategorye pracowników mają należeć do jednej z tych pragmatyk, które w założeniu swem są już złe.

Co się tyczy kwestyi umundurowania kolejarzy, te są w ogóle nie do przyjęcia, tem bardziej, że nie mamy pragmatyki ustalonej.

Omówił też referent działalność innych zw. n. p. jedyny sukces P. Z. K. jest, że wyjednał w M. K. Z. szlify i gwiazdki, które kolejarze z własnej kieszeni muszą sobie kupować.

Po referacie rozwinęła się szeroka dyskusya, w której zabierało głos wielu mówców, następnie uchwalono jednogłośnie rezolucyę:

Zgromadzeni pracownicy kolejowi wszystkich kategoryi w Stanisławowie, po wysłuchaniu sprawozdania członków W. W. Z. Z. K. kol. Stążowskiego uchwalają votum zaufania W. W. Z. Z. K. za dotychczasową pracę i stwierdzają, że ten związek jedynie stoi na straży słusznych praw pracowników kolejowych i broni takowych. Zgromadzeni opowiadają się twardo za Z. Z. K.

Zgromadzeniu przewodniczył kol. Szałasny, protokołował kol. Raynoch.

—•••—

Wychodzi w środę każdego tygodnia.

PRZEGLĄD RUCHU ZAWODOWEGO

Korespondencye adresować do Red. „Dziennika Ludowego“ dla „Przeglądu ruchu zawodowego“.

Konferencya okręgowa zaw. org. pracown. handlowych i biurowych.

W niedzielę, dnia 26. marca 1922, odbyła się konferencya okr. prac. handlowych i biurowych. W konferencyi uczestniczyło 22 delegatów, reprezentujących 12 grup ze Lwowa i prowincyi. Tow. Tunis otwierając konferencyę zaznaczył, że od czasu ostatniego zjazdu pracowników handlowych, który się odbył we Lwowie w roku 1911, teraz dopiero rozpoczyna się odłogiem leżącą pracę, aby stworzyć jednolity ruch zawodowy pracown. handlowych, któryby się złączył z scentralizowanym ruchem zawodowym w całej Polsce. Po wyborze prezydyum przyjętą została rezolucya, wyrażająca sympatyę dla strejkujących tow. drukarskich. Nastąpił referat na temat: „Ekonomiczna walka i zjednoczenie ruchu zawodowego prac. handlowych w Polsce“. Po ożywionej dyskusyi, zostały uchwalone następujące rezolucye.

Konferencya okr. protestuje przeciw wszelkim zamachom reakcyi na 8-godzinny czas pracy, żąda zwołania ogólnego kongresu prac. handl. w Polsce, któryby wspólnie z przedstawicielami całego uświadomionego proletaryatu znalazł środki przywracające w całej pełni dawniej obowiązujący 8-godzinny czas pracy w handlu.

II. Konferencya stwierdza, iż egoizm i samowola pracodawców jest jedynym czynnikiem, który reguluje jednostronnie stosunki między kapitałem a pracą w handlu.

Wobec tego żąda konferencya ustanowienia cennika prac dla pracowników handl. i biurowych któryby uwzględnił przebyty czas pracy, fachowe kwalifikacye i był przystosowany do danej struktury ekonomicznej.

III. Konferencya żąda uwolnienia pracowników handlowych i biurowych od obowiązku płacenia podatku osobistego dochodowego, lub też, by ten podatek uiszczanym był przez pracodawców, którzy pochłaniają zyski z pracy pracowników handlowych i biurowych.

IV. Konferencya zaznacza, że obowiązkiem przyszłej centrali będzie walka o wprowadzenie odpowiednich reform do ustawy o ubezpieczeniu pensyjnem.

V. Sprawa praktykantów:

a) Konferencya protestuje przeciw skandalicznemu wyzyskowi młodocianych praktykantów ze strony pracodawców, którzy wbrew ustawie zatrudniają 10 — 14 letnie dzieci, któremi zastępują kwalifikowane siły robocze i powodują przez to bezrobocie wśród pracowników handlowych.

b) Konferencya żąda, by przyjmowanie i zatrudnianie młodocianych pracowników odbywało się pod kontrolą inspektoratu pracy i w porozumieniu z organizacyą zawodową.

c) Konferencya żąda ustawowego uregulowania okresu praktyki, prócz tego wprowadzenia państwowej szkoły dla praktykantów analogicznie do szkół przemysłowych.

VI. Konferencya wita z zadowoleniem uchwałę Centralnej komisyi dotyczącą zwołania ogólnego zjazdu pracowników handl. i wyraża życzenie, by stworzoną została jednolita centrala dla całego ruchu w Polsce.

VII. Konferencya wyraża życzenie, by w jednolitej zawodówce pracown. handl. zachowaną została organizacyjna i kulturalna autonomia żydowskich związków zaw. W końcu przyjęto jeszcze uchwały organizacyjne praktycznej natury, co do dalszej pracy we Lwowie i na prowincyi.

Z życia robotników tartacznych.

Jak było do przewidzenia, z chwilą usunięcia daniny i pozwolenia na wywóz środków spożywczych za granicę, rozpoczęła się „tendencya zwyżkowa“ na środki żywności, czego następstwem są akcye cennikowe, bo klasa robotnicza tak bardzo licho wynagradzana jest obecnie, że i pół tygodnia ze swoich zarobków wyżyć nie może.

Najpierwsi rozpoczęli akcyę cennikową robotnicy tartaczni w Krechowicach, gdzie tylko ... rozpoczęli akcyę cennikową rob., w różnych zawodach akcye cennikowe, a w niektórych miejscowościach musiano nawet chwycić się strejku z powodu oporu pracodawców. Nadmienić należy, że robotnicy chociaż niechętnie, muszą chwytać się tego ostatecznego środka, ażeby bodaj cośkolwiek zdobyć, chcąc zaspokoić swoje najżywotniejsze potrzeby.

Zajpierwsi rozpoczęli akcyę cennikową robotnicy tartaczni w Krechowicach, gdzie tylko dzięki taktowi tamtejszego dyrektora p. Karola Poora, który zrozumiał potrzeby robotników i nie kierując się jak inni fabrykanci tem, „jeżeli tamten da, to i ja dam“, przyjął memoryał w całości, dając 50 proc. podwyżki, a dla wyrównania różnic zgodził się na przyznanie niektórym robotnikom nawet 100 proc. podwyżki, czem zasłużył sobie na poważanie ze strony robotników.

W Skolem i Stryju nie doszło do porozumienia, bo przyznawano tylko 25 proc. podwyżki, wskazując jedni na drugich: „jak tamten da, to ja też dam“ i odłożono pertraktacye na późniejszy czas celem porozumienia się.

W Turce ad Stryj rozgorzała walka strejkowa na dobre z powodu wrogiego stanowiska dyrektora, który wobec robotników zachował się prowokacyjnie, oświadczając, że „z wolami nie będą pertraktował“, tak, że robotnicy w swoim memoryale do firmy Falter i Dattner zażądali usunięcia dyrektora.

Najgorzej sprawa przedstawia się w tartaku firmy „Oikos“ w Siełcu-Bieńkowie.

Tam dyrektor Lenartowicz, a zwłaszcza p. dyrektorowa (!), chcą być panami życia i śmierci robotnika. Kiedy swego czasu napisałem artykuł w „Dzienniku Ludowym“, jak firma „Oikos“ zarabia miliony, to p. dyrektor był tak wspaniałomyślny, że podwyższył robotnikom od 50 do 100 marek dziennie. Ażeby zmylić robotników i pokazać im swoją dobroć, namówił pewnego żydka, by przyszedł prosić za robotnikami, to pan dyrektor im podwyższy. Naturalnie, robotnicy z tego się wyśmieli, wiedząc, że jest inna przyczyna tej „dobroci“.

Obecnie robotnicy nie mogąc wyżyć z tych głodowych płac masowo wypowiadają pracę i szukają jej gdzieindziej. Dyrektor jednak nie przyjmuje wypowiedzenia i robi się chorym, a jeżeli wypowiedzenie przyjmie który z urzędników, to mu wymyśla ordynarnemi słowami.

Poprzedni właściciel wymienionego tartaku p. Selig posiada nowo wybudowany tartak w Mostach Wielkich i postanowił zabrać robotników, których zostawił w Siełcu, obiecując im wyższe wynagrodzenie. Ponieważ p. Selig jest akcyonaryuszem w firmie „Oikos“, to p. dyrektor zagroził mu, że za każdego robotnika, którego weźmie do siebie zapłaci firmie „Oikos“ 10.000 marek kary.

Ale jeżeli córka robotnika, mając p. dyrektorową, nie chce iść do niej służyć, to p. dyrektorowa zaraz zaraz mówi „Stachu wyrzuć tego łajdaka“. Teraz p. dyrektor rozbija się za robotnikami.

Słoniowski.

KRONIKA RUCHU ZAWODOWEGO.

Z DZIEJÓW WALKI KLASOWEJ W AUSTRALII. Zaostrzone stosunki pomiędzy kapitałem i pracą w Australii dowodzą, że wszędzie stroną zaczepną w walce klasowej jest nie proletaryat a kapitalizm. Od wielu już miesięcy przygotowywali się kapitaliści australijscy i zbierali siły, aby rozpocząć kampanię z tamt. zw. zawodowymi. Wedle zamierzeń przedsiębiorców płace robotnicze powinny być obniżone, wszelkie zaś nadzieje na ukrócenie długości dnia roboczego powinny być przekreślone. Mają oni w projekcie obniżenie stopy życiowej robotnika i uczynić pracę najemną jak najbardziej uciążliwą i upokarzającą.

Trzeba przyznać, że zuchwałość kapitalistów potęguje się widokiem rozbicia i nieuświadomienia, które się przejawia w sposób widoczny w szeregach robotników. Dużo śmiałości nabrali kapitaliści po przebiegu ostatnich wyborów podczas których robotnicy lekceważyli sobie obowiązek klasowej solidarności. Wyszło to na korzyść tym, którzy pragną wypełniać swoje kasy ogniotrwałe nadwartością wyciśniętą z krwawej pracy najemnego proletaryatu.

W pierwszym ataku ruszono na sądy rozjemcze, które w Australii zdobyły sobie oddawna wielki autorytet i gwarancyę prawa. Izby handlowe zażądały od prezydenta ministrów zawieszenia działalności związkowego trybunału rozjemczego a przynajmniej o odebranie mu prawa rozstrzygania w kwestyi odnoszącej się do długości dnia roboczego. Dla złamania oporu pracowników, grozi się zalewem rynków pracy przez kolorowych kulisów, a wszystko to zmierza do jednego celu: wymódz na klasie pracującej milczącą zgodę na usunięcie sądów rozjemczych z ich prawem decydowania o minimum płacy roboczej i długości dnia pracy. W sądzie związkowym postanowiono, aby znieść 44 godzin pracy w tygodniu obowiązujących dotąd, a zaprowadzić 48 godzin.

Jest to prowokacya tem jaskrawsza, że ustawodawstwo dotyczące długości dnia pracy wzorowało się jak wiadomo na stosunkach panujących w Australii. Dla robotników amerykańskich i europejskich uchodziła Australia za kraj, w którym dążenia socyalistyczne znalazły najpodatniejsze pole do realizacyi. Dzisiaj położenie proletaryatu australijskiego pogarsza się z dniem każdym a stosunki tamtejsze niczem już prawie nie różnią się od naszych stosunków, w których wolna konkurencya takie fatalne święci tryumfy.

ZJEDNOCZENIE ZWIĄZKÓW PRACOWNICZYCH I ROBOTNICZYCH W RADACH ROBOTNICZYCH W NIEMCZECH. Na posiedzeniu Gł. Komitetu Niem. Wolnych Zw. Pracowniczych, które miało miejsce 15. listopada w Berlinie, referent Süss oświadczył, że w przyszłości ruch Rad Robotniczych (zakładowych) będzie całkowicie zjednoczony pod względem organizacyjnym w łonie generalnej Komisyi Zw. Zaw. w Niemczech i Federacyi Wolnych Związków Pracowniczych. W tym celu od 1. stycznia 1922 r. będą zjednoczone osobne pisma, poświęcone sprawie Rad Robotniczych: wydawane zaś będą przez Zw. Robotnicze i Pracownicze.

Jest to urzeczywistnieniem przyjętej w kwietniu 1921 r. przez robotnicze i pracownicze org. klasowe zasady współpracy „w sprawach zawodowych, społecznych, i polityczno-gospodarczych“. Współpraca w Radach Robotniczych, gdzie Robotnicy i pracownicy prowadzą akcyę w kierunku uspołecznienia produkcyi, jest konieczną dla prowadzenia tej pracy.

Z RUCHU ROBOTNICZEGO W STANISŁAWOWIE. Dnia 12. marca t. r. Rada Robotnicza PPS. w Stanisławowie zwołała zebranie przedstawicieli wszystkich zawodów celem stworzenia Komisyi Związków Zawodowych.

Na wezwanie Rady Robotniczej jawili się Tow. bardzo licznie. Reprezentowane były następujące zawody:

Kolejarze, Murarze, Stolarze, Piekarze, Cieśle, Metalowcy, Krawcy, Handlowcy, Kaflarze, Modystki, Chemiczni, Szewcy, Cegiarze, Garbarze i Dzienni. O znaczeniu i potrzebie Komisyi

referował tow. Szałaśny jako Prezes Rady Robotniczej PPS.

Do Komisyi Zw. Zawod. powołano przewodniczącego i sekretarza każdego zawodu.

W skład Kom. Zw. Zaw. weszli następujący tow.: Michalewicz, Steinmetz, Cyganiuk, Schmaus, Bando, Dęboń, Śnigurski, Schwartz, Fisel, Juran, Płażyński, Hrycak, Konopacki, Pawłowski, Dzierwa, Seniuk, Tymczyszyn, Kler, Schweber, Kleiwechter, Fischler, Ausler, Baumung, Packan i Mazek. Tego samego dnia odbyło się zebranie członków Kom. Zw. Zawod., na którem ukonstytuowano się następująco:

Przewodniczącym został wybrany tow. Michalewicz, zast. Steinmetz, sekretarzem Schmaus, kasyerem Konopacki.

Po wyborze uchwalono, by Zarząd odbywał swoje posiedzenia każdego tygodnia w poniedziałek wieczorem o godz. 6., poczem przewodniczący zakończył obrady wzywające tow. by tą drogą zechcieli ofiarować swe chęci pracy organizacyjnej. Zaś następnego dnia w poniedziałek odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu. Postanowiono zwrócić się do p. wojewody o zwołanie konferencyi dla zażegnania bezrobocia, również polecono prezydyum udać się do p. inspektora pracy, który właśnie w tej sprawie zwrócił się do Rady Robotn.

Po odbyciu delegacyi u p. wojewody, pchnięto sprawę zwołania konferencyi o tyle, że delegacya udała się natychmiast do p. radcy Gürtlera, oddział Ministerstwa pracy i opieki społecznej, na zlecenie wojewody, gdzie omówioną została wspólnie z naszą delegacyą sprawa zwołania nie Konferencyi ale Komisyi walki z bezrobociem.

Jaki będzie sukces dotychczasowej pracy i zabiegów, trudno dziś ocenić. W każdym razie Kom. Zw. Zawod. zabrała się energicznie do pracy nad rozwojem organizacyi zawodowej.

Już dnia 23. marca odbyło się zebranie robf. chemicznych. Powołano z powrotem do życia tę organizacyę, która tylko z braku dostatecznego kierownictwa utknęła.

Przy współudziale tow. Michalewicza został wybrany Wydział w skład którego weszli nast. tow. Przew. Baumung, zast. przew. Nazar, sekretarz Grosfeld Eliasz, zast. sekr. Sluchaniuk, kasyer Auster, zast. kas. Jakowyszyn.

Wydział: tow. Kałytka, Krechowiecki, Mżygot, Schmerzler, Kłydiuk i Sali.

Po przemówieniach tow. Michalewicza i Krechowieckiego, przewodn. zamknął zgromadzenie, zapraszając tow., by na posiedzenie, które się odbędzie za dwa tygodnie jak jeden mąż się jawili.

Z teatru ukraińskiego.

„OJCIEC" Augusta Strindberga w tłumaczeniu P. Seńkowa.

Narodny teatr towarzystwa „Ukraińskiej Besidy", mieszczący się w sali im. M. Łysenki przy ul. Szaszkiewicza, uzyskał w Aleksandrze Zacharowie nie tylko pierwszorzędnego reżysera ale i doskonałego aktora. Gra artystyczna p. Z., który przyniósł na skromną estradę sali Łysenki nie tylko talent ale i szkołę, wywrze niezawodnie bardzo owocny wpływ na zespole aktorskim, jedynego w tej części kraju teatru ukraińskiego. Wyjdzie to na pożytek tut. ukr. scenie, tembardziej, że w gronie jej adeptów, już dzisiaj wybija się parę talentów o pierwszorzędnych walorach scenicznych.

Pzedewszystkiem p. Bencal, a następnie p. Paseń- Sławenko, p. Kozak- Wirłeńska oto nazwiska, które ręczą za to, że typy przez nich stwarzane, pełne są artystycznego wysiłku, sumiennej pracy i oryginalnego ujęcia. Dzięki tym aktorom, teatr o skromnych środkach i niewystarczającej rekwizytorni może sobie pozwolić na sięganie do klasycznego repertuaru, do dramatów Ibsena, Hauptmana i Strindberga, aby wyjść z tych imprez obronną ręką.

Po doskonale odegranym „Woźnicy Henszlu" Hauptmana, zagrano „Ojca", dramat Strindbergegerowski, znany na polskich scenach z występów Adwentowicza.

Główną rolę rotmistrza kreował p. Zacharow, stwarzając z głównej postaci dramatu typ zupełnie odmienny od tego, który pamiętamy z klasycznej gry Adwentowicza. Rotmistrzowi w ujęciu p. Zacharowa, być może, brak wycyselowania i cieniowania różnorodnych uczuć szalejących w piersi Strindbergerowskiego myzogina. Więcej natomiast w nim żołnierskiej impulsywności i brutalnej bezpośredniości, która uwagę widza trzyma w ciągłem napięciu, przez długie cztery godziny, będące wielkim monologiem, spowiedzią duszy skandynawskiego pisarza.

Sztuka zdaniem wielu dzisiaj już nie „współczesna", nie aktualna, ma jednak w sobie cechy, które pasują ją na dzieło genialnego pisarza, dzisiaj jeszcze, jak i dawniej wzruszającego widzów do głębi patosem „odwiecznej" walki toczonej pomiędzy mężczyzną i kobietą i pięknem poezyi opromieniającej nieszczęście i tragizm człowieka.

Rola Laury, żony rotmistrza przypadła w udziele p. Kozak- Wirłeńskiej. Artystka ta ma wszelkie dane na wywołanie dobrej i solidnej gry. Psuło niestety wiele, słabe, pamięciowe opanowanie roli. Reszta zespołu stanęła na odpowiednim poziomie.

Pan Bencal czuł się jak najlepiej w roli dra Esternacka, p. Sławeńko trudną rolę pastora wykonał bez zarzutu. Doskonałą sylwetkę młodej dziewczynki (Berty) dała p. O. Hałiwyńska. Na wzmiankę zasługuje także gra p. Borysohlibskiej. Pozostali artyści w miarę sił starali się postawić wykonanie sztuki na wysokim poziomie.

Na karb niedostatków rekwizytorni położyć należy fakt, że rotmistrz szwedzki przeżywał tragiczne swoje dzieje w mundurze austryackiego oficera. Na ścianie pomieszkania rotmistrza, które znajdować się winno było niedaleko Stokholmu, wisiała mapa Galicyi a nie półwyspu skandynawskiego.

Ale tembardziej wobec tych braków, z którymi musi się borykać teatr ukraiński, zasługuje na pełne uznanie wysiłek i praca ukr. zespołu aktorskiego B. Sk.

—•••—

Z życia kolej. w Stanisławowie.

(Koresp. „Dziennika Ludowego").

Dziwne praktyki dzieją się na stacyi kolej. Stanisławów, której zawiadowcą jest obecnie p. Dobrzyński. Pan ten znany ze swej działalności w Kopyczyńcach, przeniesiony do Stanisławowa, będąc sam urzędnikiem kolej. o bardzo ograniczonych zdolnościach fachowych, zrzucił całą pracę na zastępcę p. Buziaka, a sam zaczął się trudnić zbieraniem... nowinek.

W stacyi znalazł kilku ludzi (Zalewski, Horłyński, Konarski, Dudek i i.), którzy skwapliwie podjęli się zaspokojenia p. naczelnika. Ażeby zaś nikt nie zapomniał przypadkowo o tem, że on jest właściwie naczelnikiem stacyi, więc od czasu do czasu wychodzi na peron, pokręciwszy szumiastego wąsa, z manierami wielkopańskiemi, zbesztać napotkanego osobnika.

Uważając stacyę za swój folwark, bo to Panie Dzieju „ludzie moji, stacya moja" i t. d. zaczął wydawać dziwne zarządzenia, na które chcielibyśmy zwrócić uwagę dyrekcyi kolej.

Jeżeli pracownik zachoruje, a lekarz dzielnicowy uzna potrzebę odpoczynku u chorego od 4 — 5 dni, to po upływie 3 dni, chorego pisemnie wzywa się do lekarza naczelnego do badania. Dlaczego? Czy orzeczeniom lekarza p. Dobrzyński nie wierzy? I czy ma wogóle jakiekolwiek prawo kwestyonować orzeczenia lekarskie?

Sądzimy, że pp. lekarze z tego wyciągną konsekwencye i na odpowiedniem forum u miarodajnych czynników na takie dziwne postępowanie zareagują. Nie na to pracownicy kolej. opłacają kasy chorych i lekarzy, żeby jaki bądź urzędniczyna kolej. orzeczenia lekarskie postponował, lekceważył i nie uznawał.

Lekarz naczelny dr. Opolski zawsze akceptuje orzeczenie swojego kolegi zawodowego, więc pocóż maltretować ludzi chorych?

Być może, że p. Dobrzyński chce niewygodnych i niesympatycznych dla siebie pracowników zbyć się w ten sposób, żeby danego osobnika, odsyłając raz po raz do naczelnego lekarza postawić w stan spensyonowania i uczynić zadość żądaniom M. K. Ż. w sprawie redukcyi personalu. Nie rusza p. D. starych po 35 — 40 lat służących przy koleji pp. Malczyka i Niementowskiego ale dybie na „swoich ludzi", żeby później za dobre administrowanie zasiąść w Dyrekcyi kolej. w Wydziale V. na stołku dyrektora wydziału.

Do naczelnego lekarza p. dr. Opolskiego zwracamy się z prośbą, żeby energicznie zaprotestował. przeciw wtrącaniu się naczelników służbowych w atrybucye lekarzy kolej., żeby nie zasłużyć sobie na bardzo o lekarzach przykre pojęcia, że naczelny lekarz powinien iść ślepo po myśli Dyrekcyi kolej.

Znając ale od szeregu lat p. dr. Opolskiego, mieć możemy nadzieję, że tak nie będzie. B.

—•••—

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska l. 19.